

27 w 2021 (319)

Mundur to nie pisanka

Data publikacji: 26.05.2021 / Autor: Radosław Czerwiński

Przeglądając harcerskie fora internetowe widzę, że temat przyczepiania do mundurów różnych plaketek, znaczków, kokardek i innych oryginalnych gadżetów powraca dość często. Zastanawiam się, skąd to się bierze? Czy rzeczywiście mamy tak silną chęć wyróżnienia się, bycia oryginalnym, że musimy to wyrazić dodatkowym znakiem?

W jednym z wywiadów radiowych Kuba Wojewódzki powiedział, że przez krótką chwilę był w harcerstwie, ale szybko zrezygnował, bo czuł, że każde działanie w drużynie zabija jego indywidualizm. Myśl ta wywołuje mój sprzeciw, bo uważam, że jest właśnie odwrotnie. Wystarczy choćby spojrzeć na drużyny piłkarskie. Sam fakt, że zawodnicy noszą te same stroje, nie zabija w nich przecież indywidualności. Wyglądają podobnie, ale wyróżniają się poziomem doświadczenia, osiągnięciami, kreatywnością.

Zacznijmy jednak od początku...

Gdy spoglądamy na historię, widzimy, że ludzkość wyraża to co ważne poprzez symbole i znaki. Ma to swój oddźwięk zwłaszcza w religijnych rytuałach i ludowych zwyczajach. Zaczęło się od funkcjonowania rzeczy i miejsc świętych, potem pojawiły się amulety i talizmany, które miały przynieść ulgę, powodzenie czy zdrowie. Z czasem stało się to elementem łączącym plemiona, miasta czy państwa. Krzyż jednoczy chrześcijan, półksiężyc muzułmanów, a gwiazda Dawida żydów. Mamy też inne symbole, które są dla danej społeczności czy państwa ważne, jak np. godło, flaga czy hymn. Faktycznie znaki te mocno oddziałują na poczucie jedności. Nie ma się zatem co dziwić, że wpływają na jednostki. W szkole jednoczące może być noszenie jednakowych mundurków lub uczniowskich tarcz (jak w Polsce do ok 1989 r.). Zdarza się, że rodzice jednakowo ubierają rodzeństwo, przyjaciele na znak jedności zakładają podobne wisiorki lub bransoletki, a szaliki czy proporczyki dla kibiców są dowodem łączności ze swoim ulubionym klubem sportowym. Czasami, zamiast emblematów, zabiegamy o ubrania eksponujące jak największe logo znanej firmy.

Naturalną potrzebą człowieka jest to, by zostawić po sobie ślad, a to motywuje do szukania nowych symboli, które będą jeszcze bardziej jednoczyły czy wyrażały daną społeczność. Stąd chociażby co jakiś czas zmieniają się logotypy klubów. Z różnorodności zaczynamy wybierać to, co nam się podoba, a wymieniamy to, co

wydaje się przestarzałe lub zwyczajne, szare, nijakie, zbyt dobrze znane, po prostu nudne. Czy jednak warto przekreślać to, co było, i ciągle tworzyć nowe? Rewolucyjne tezy znikają tak szybko, jak się pojawiały. Wprowadzanie nowych symboli pod wpływem emocji, mody czy buntu wobec różnic pokoleniowych i zmian kulturowych, powoduje chaos w zrozumieniu pojęć. Oczywiście można zmieniać przyzwyczajenia i być może należy wprowadzać nowe tradycje, ale musi to odbywać się w sposób przemyślany i celowy.

Co dalej?

Istnieje niebezpieczeństwo powierzchownego działania, wywołanego presją związaną z ograniczonym czasem pełnienia funkcji. Nowy drużynowy czy zastępowy, chcąc zostawić po sobie jakieś „dziedzictwo”, dokonuje zmian w sposób nieprzemyślany. Zależy mu, aby te zmiany nie wiązały się z dużym nakładem czasu i pracy. Szuka więc drogi na skróty. A ponieważ harcerski mundur jest znakiem rozpoznawczym, to poprzez doczepianie różnych emblematów najczęściej to on staje się przestrzenią eksperymentu. Niestety czasami bywa tak, że mundur zaczyna wyglądać jak kolorowa pisanka – w myśl zasady: im więcej tym lepiej. Wybór tych nieregulaminowych znaków może pozornie budować tożsamość jednostki. Jednak życie szybko weryfikuje takie pomysły. Następne pokolenie harcerzy może już nie rozumieć pierwotnych emocji towarzyszących twórcy bo nie zna jego intencji.

Nie jestem przeciwnikiem tego, by drużyny podkreślały swoją oryginalność. To nadaje charakter, potrafi łączyć harcerzy. Czasem jednak odnoszę wrażenie, że większą uwagę zwracamy na wizerunek niż wychowanie. Zdarza się, że profesjonalnie wyglądający harcerz z pięknym kolorowym mundurem nie rozumie, po co nosi te wszystkie znaczki i „kokardki”. To klasyczny przykład przerostu formy nad treścią.

Czy zatem nie ma szans na nowe zmiany?

Łatwo jest krytykować i wytykać błędy, ale co w zamian?

W tej sytuacji warto poszukać alternatywnego rozwiązania. Nie chodzi o to, aby za wszelką cenę utrzymać obecny stan rzeczy, ale by zaproponować coś sensownego i zaspokoić chęć pozostawienia po sobie czegoś nowego. Ważne, aby te rozwiązania były zgodne z metodą harcerską.

Nie tak dawno zreformowano sprawności harcerskie. Wprowadzenie nowego porządku daje ciekawe możliwości, a także może być odpowiedzią na problem, który postawiłem w tym artykule. Mój pomysł jest taki, by opracować własne sprawności, które staną się pomocnym narzędziem wychowawczym dla drużyn,

zwłaszcza tych mających potrzebę wyróżnienia się w swoim środowisku.

Zamysł przełożył się na konkretne działanie. Udało mi się opracować ścieżkę sprawności poświęconą warmińskiej kulturze, która została zatwierdzona rozkazem komendanta Pomorskiej Chorągwi Harcerzy (L 4/2021).

Do zdobycia są trzy sprawności: Warmiński Poszukiwacz*, Odkrywca** i Znacznik Warmii***. Zadania są oczywiście dostosowane do wieku i możliwości harcerzy. W samym założeniu metodycznym nie chodzi, aby zaliczyć konkretne zadania i tylko kolekcjonować kolejne znaczki na mundurze, lecz nabyć umiejętności, które wyszyta sprawność jedynie potwierdzi. Dzięki wskazówkom do sprawności, harcerze będą mieli okazję przemówić w gwarze warmińskiej, zorganizować spotkania z Warmiakami i poznać smaki regionalnych dań. Być może odbędą „łosierę”, czyli pielgrzymkę do miejsc kultu, albo poznają historię pobliskiej kapliczki. Możliwości jest wiele, a ponieważ harcerstwo to przygoda, to każda historia zdobytej sprawności staje się ciekawa i oryginalna.



sprawności ze Ścieżki Warmińskiej

Szukamy rozwiązań, które mają zaspokoić naturalne ludzkie potrzeby. Harcerstwo daje wiele możliwości i z pewnością nie zabija ducha indywidualności. Sam fakt noszenia jednakowych mundurów ukazuje raczej siłę ZHR jako organizacji. Obowiązujące regulaminy dają możliwości działań metodycznych, które mogą stać się narzędziem wychowawczym. Warto z tego skorzystać zamiast szukać sposobu na ominięcie zasad. Niech zatem określają nas zdobyte umiejętności, pomysłowość działania, a nie kolorowe dodatki.

Więcej o samej warmińskiej ścieżce sprawności można przeczytać na stronie: <http://odkrywcawarmii.pl/>

Radosław Czerwiński

Kapłan i harcerz, który stara się łączyć służbę Bogu z codziennym towarzyszeniem młodym ludziom w ich drodze. W ZHR pełni funkcję członka Rady Duszpasterskiej ZHR oraz Ogólnopolskiego Referenta Kleryckich Kręgów, starając się pozyskać nowych duszpasterzy harcerskich. Na Warmii i Mazurach przewodniczy obwodowi ZHR. Na co dzień związany z Wyższym Seminarium Duchownym Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie, gdzie jako wicerektor odpowiada m.in. za rok propedeutyczny. W Warmińskim Hufcu Harcerzy „Płomienie” wspiera działania jako wicehufcowy i członek Kapituły Stopnia HO/HR. Wierzy, że dobre słowo, wspólne wędrowanie i przykład osobisty potrafią zdziałać więcej niż długie kazania.